

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 30 (108) ROK III

WARSZAWA 29. VII. 1962

CENA 2 ZŁ



PRZYDŹCIE
DO
MNIĘ
WSZYSCY



(Do Rzymian 6, 19—23)

B racia: Ludzkim sposobem przemawiam dla słabości ciała waszego: jako bowiem wydaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel — życie wieczne. Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć. A łaska Boża — to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



EWANGELIA

(Św. Mateusz 7, 15—21)

O nego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodić ani też drzewo złe dobrych owoców rodić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

W iększość Mszy niedzielnych po Zesłaniu Ducha Świętego nie ma innej myśli przewodniej, jak tylko sama Ofiara Eucharystyczna, do której przygotowuje nas nauka Chrystusa.

Ewangelia mówi nam, abyśmy się strzegli fałszywych proroków i szukali zawsze prawdziwej mądrości. Objawia się ona przede wszystkim w czynach. Trzeba — mówi św. Augustyn, tłumacząc introtit — żeby język i ręce działały zgodnie: język ma chwalić Boga słowem, a ręce pracą. Na tę stronę realną życia chrześcijańskiego, opartego o prawdziwą mądrość zwraca uwagę również Apostoł w Lekcji: nie bądźmy niewolnikami ciała i namiętności, ale sługami Boga — wówczas grzech ustąpi świętości, cnocie i łasce, a mądrością, przyjdzie uwolnić nas od złych skłonności, i doprowadzi nas do tego, co godziwe (pokomunia).

Człowiek różnie pojmował mądrość — zależnie od czasów, w których żył. Spotyka się jeszcze ciągle ludzi, którzy sądzą, iż mądrość polega na posiadaniu pewnej, dość znacznej ilości wiadomości wyczytanych z książek, inni uważają za mądrość spryt życiowy, obrotność i zaradność.

„Nie przychodzę do was — mówił św. Paweł — z wyniosłością mowy albo mądrości... A mowa moja i nauka nie w uludzie mądrości ludzkiej, ale w okazaniu ducha i mocy“ (I Kor. 2, 1, 4). Nauk kapłańskich i pobożnych

książek nie trzeba traktować jak popisów krasomówczych, deklamatorskich, lub literackich. Kościół nie jest sceną teatralną. Nie jest on miejscem przeżyć artystycznych. W słowach Bożych wypowiedzianych przez kapłana lub pisanych dla duchowego dobra wiernych trzeba szukać przede wszystkim Boga nie przywiązując większej wagi do formy tych wypowiedzi lub sformułowań.

Wsluchując się w rytm serc własnych, tętniących w pobliżu Serca Boskiego, można nauczyć się więcej niż w szkole, niż z najmądrzejszej książki. Zaledwie kilka kroków dzieli nas od Jego najświętszej Obecności. Tam, u Jego stóp, nabywa się prawdziwej mądrości, której źródłem jest On sam: Jezus Chrystus...

Albowiem tylko przez Niego i z Nim i w Nim jest jedyne, właściwe pojmowanie życia i osiąganie jego ostatecznych celów.

Można osiągnąć bardzo wiele: bogactwo, wiedzę, sławę, ogólne uznanie i wiele innych jeszcze wartości. Czy jednak to są ostateczne nasze cele? Cele ludzi wierzących?

Ostatecznym naszym celem jest zbawienie duszy. Tylko ten kto tego dokona może być nazwany prawdziwie mądrym, bo osiągnął cel najważniejszy. Lecz tak jak drzewo poznaje się po owocach, które rodzi, podobnie człowieka można poznać po jego czynach. Do zbawienia przez zło się nie dochodzi.

J. K. i A. N.

Co to jest Wspólny Rynek?

Europejska Wspólnota Gospodarcza, czyli tzw. Wspólny Rynek jest to organizacja krajów zachodnioeuropejskich, obliczona na zbyt wyrobów przemysłowych tam wszędzie gdzie taki zbyt jest możliwy. Pierwsze skrzypce w EWG grają Francja i kraje „Beneluxu“ (Belgia, Holandia i Luxemburg) oraz NRF. EWG jest tworem powojennym. Jest to ogólnopañstwowe porozumienie przemysłowców kilku państw dotyczące rozmiarów produkcji i możliwości jej zbytu. W ciągu kilku lat działania EWG stała się groźnym konkurentem dla W. Brytanii, której grozi wyeliminowanie z rynków europejskich.

Między krajami EWG a W. Brytanią toczy się od lat zażarta walka gospodarcza. W tej konkurencji Londyn przegrał. Dochód narodowy W. Brytanii wzrósł w ub. roku zaledwie o 2,1%, podczas kiedy Francja, zdekomponowana, targana z targami ekonomicznymi, strajkami, obarczona ciężarem brudnej wojny w Algierii, legitymuje się w tym samym okresie wzrostem dochodu narodowego w wysokości 4,3%. I w tych wskaźnikach tkwi źródło gwałtownej „miłości“ Anglii do EWG.

Wielka Brytania jest największym importerem środków żywnościowych. Chcąc utrzymać równowagę bilansu handlowego musi eksportować. Dlatego W. Brytania eksportuje wyroby przemysłowe. Dzięki specjalnej polityce celnej brytyjska metropolia jest krajem o najtańszej żywności. Do taniości artykułów pierwszej potrzeby Anglicy są przyzwyczajeni od lat. 12 krajów Wspólnoty Brytyjskiej to główni partnerzy handlowi Londynu.

Wspólny Rynek stał się konkurencją dla przemysłu brytyjskiego. Jednocześnie stał się siłą zagrażającą politycznym interesom i planom rządu brytyjskiego. Dlatego Macmillan zerwał z tradycyjną, ale przeżyłą polityką „splendid isolation“ i dąży za wszelką cenę do włączenia W. Brytanii do Wspólnego Rynku.

Francuski minister spraw zagranicznych Couve de Murville tak ocenił wysiłki W. Brytanii, zmierzające do wstąpienia do EWG. „Wejście W. Brytanii wraz z krajami Wspólnoty do EWG to koniec zachodnioeuropejskiej jedności. Przystąpienie bez Commonwealthu równoznaczne jest z końcem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów“.

Faktem jest, że Europejska Wspólnota Gospodarcza jest odmianą porozumienia krajów zachodnioeuropejskich i NRF, którego celem jest przy pomocy nowych metod narzucić krajom, niedawno wyzwołonym a zacofanym gospodarczo, odmienne od wczorajszych formy neokolonializmu. Rozumieją to konserwatywni politycy brytyjscy. I dlatego chcą za wszelką cenę włączyć do neokolonialnej eksploatacji swoje możliwości gospodarcze.

Wydaje się, że wysiłki W. Brytanii uwieńczone zostaną powodzeniem. Z przystąpienia W. Brytanii do EWG największe korzyści osiągną koncerny chemiczne, samochodowe i maszynowe.

Sprawa ta ma również i aspekt polityczny. Macmillan nie chce, aby jedynie Adenauer i de Gaulle kształtowali strukturę gospodarczą i polityczną Europy zachodniej. I dlatego, mimo oporów ze strony opozycyjnej Partii Pracy i części konserwatystów, uparcie dąży do włączenia się do EWG.

(O.)

ELEGIA O POWSTANIU WARSZAWSKIM



1
Słońce miasto Warszawę
Promiennym darzyło blaskiem,
Gdy polska pieśń rozdawała
Biało-czerwoną opaskę

Maszerującej młodości
W rytmie piosenki żołnierskiej,
To szły na swe stanowiska
Dzielne zastępy chłopięce.

Odżyło stroskane miasto
Chwilą młodzieńczej radości.
Tak nadszedł czas żołnierskiego
Boju — w porywie wolności.

Matczyne dłonie z pieszczotą
serdeczną i oddaniem

Żegnały swych bohaterów
Pogodnym, sierpniowym ranem.

2
Polskie sztandary. A więc wolność.
A w bunkrach wróg, a w bunkrach śmierć.
My — skruszymy je dynamitem
Serc!

Tuż u wylotu ulic stromych —
Czołg... przeciw niemu wymierzone
Żołnierskie dłonie z karabinem
W okrzyku biało-czerwonym.

...Który już z wolną wchłaniał bandaż
Sierpniowym ranem... To zbierała
Śmierć swoje żniwo, rozszalałą
Burzą.

A co tam lzy, co rozpacz szorstka.
Nad lzy ważniejsza była troska
O broń, o kule i granaty.
Warszawo! Nadszedł dzień zapłaty!

Polskie sztandary! A więc wolność!
Polskie sztandary w krąg zabłysły
Za naszą Polskę z lat niewoli,
Za Pragę.

Mokotów,
za Wisłę.

W dymach pożarów, w ulewie bomb,
W ulewie stali i żelaza.
Śmierć zawsze równa dla każdego,
Ale śmierć miasta — ta przeraża...

— Broni nam trzeba! Siostry, bracia.
Wionął krzyk, nim go zmiotł podmuchem
Łoskot stalowych skrzydeł, dławiąc
Nadludzką rozpacz głuchą.

Dym wzrastał ciemną barwą w błękit.
Na bruku chłopiec z karabinem.
Nad nim Warszawa udręczona
Brała rozstanie ze swym Synem...

Została noc z ponurą prawdą
I popiół w zgliszczach ruin martwych.

I ocalały strzép sztandaru
Nad miastem śmierci — rozpostarty.

3
Wzrusza mnie widok Twój, Warszawo,
Jak wzrusza pamięć ran śmiertelnych,
Kiedy podążam Starym Miastem
W letni, sierpniowy czas niedzielny.

Nade mną ten sam błękit nieba.
A wkoło zielen i śmiech dzieci.
I nowy most w odbłaskach Wisły,
Z widokiem najpiękniejszym w świecie.

Pozdrawiam każdą z Twoich ulic
Wspomnieniem lat, jakże odległym —
I każdy kamień Twój pozdrawiam!
Ułamek muru, czerwień cegły.



Z największą czcią wymawiam Twoje
Imię — za wszystkich rozstrzelanych,
Za zmarłych i za niepodległych,
Za wszystkie odniesione rany
Twoje, Warszawo!

Dziś na nowo
Stałaś się celem i pragnieniem,
I jeśli śpiewam pieśń o Tobie,
Z największym śpiewam ją wzruszeniem.

JÓZEF BARANOWSKI



Kościół parafialny

go opowiadania przeżywał to dobitnie.

— No, Marcin, dość już byłoby tego spania, słońce już dawno wstało, tatusz już połowę stajania pod ziemniaki zorał, a ty jeszcze śpisz? Wstańże już, wygnaj krowy i świnię na pastwisko.

Tak odezwała się do leniwego pastuszka niemłoda już gospodyni, krzątająca się po schludnej, czego ze świecą w okolicy szukać można było, wiejskiej chacie — wnet podskoczyła ku śpiochowi, jakby na obronę, bo we drzwiach stanął z batem w ręce ojciec i mruknął groźnie:

— Co, ten darmozjad jeszcze śpi?...

Podniósł w górę biczysko, chcąc nim śmignąć w powietrzu. Nim jednak zdołał to uczynić, Marcinek był już w sieni.

— Słuchaj, Marcin, tak dalej być nie może, temu próżniactwu musi być koniec, ruszaj mi zaraz do

groźbie ojca i napomnieniu matki, bo dalej nucił:

*Przeleciał ci gołąb
nad płynącą wodą
trzymałże się razem,
ty przebrzydła trzodo!
Przeleciał ci hyżo,
wody się nie napił,
dam ja ci pstrokaczu,
byłem cię przycapił!...*

I naprawdę uderzył batem pstrokacza najniesformniejszego, który mu już zginął kilka razy.

Po chwili, gdy już wszystkie pasły się na pastwisku, Marcinek usiadł na wzgórku i jał wyśpiwywać po swojemu, spoglądając więcej w błękit nieba, niż na trzodę.

Tak zapatrzony nie spostrzegł, że na pobliskiej drodze ukazał się powóz, zaprzężony w dwa rosłe kasztany. W powozie jechało dwóch panów.

Marcinek zaś śpiewał dalej:

*Siadła biała chmura
na Mariackiej wieży
a niebieskie niebo,
na tej chmurze leży!...*

powozu. zbliżając się powoli ku pastuszkowi.

— Chłopcze, kto cię nauczył tak śpiewać? — zagadnął jeden z panów przestraszonego pastuszka. Lecz Marcinek nic nie odpowiedział, tylko zwiesił głowę ku ziemi i otworzył usta z podziwu.

— Masz ty ochotę uczyć się na książce? — pytał pan dalej.

Chłopiec wciąż milczał, coraz bardziej spuszczał głowę.

— Jakbyś się uczył, mógłbyś zostać księdzem.

— I kazania gadać! — krzyknął na te słowa Marcinek.

— Tak, tak i kazania prawić, ale najpierw trzeba się uczyć, jeżeli chcesz tego, to jedź z nami do Krakowa.

— E, a któż by tu krowy i świnię pasał? — mruknął chłopiec.

— A to je paś całe życie, próżniaku — zawołał drugi.

— Ale, gdybyś kiedyś zapragnął

Działo się to w roku Pańskim 1548. W dolinie, nad wijącą się zygzakami rzeką Skawą, w odległości sześciu mil, na południowy zachód od Krakowa rozciągała się podbeskidzka wioszczyzna, z rzadko rozrzuconymi chatami słomą krytymi, okolonymi wiśniowo - śliwowo - jabłoniowymi sadami. W samym środku wioski na małym wzniesieniu widniał kościół modrzewiowy, kryty gontami. W oddali, za wioską, pośród uroczego sadu, bieleł się potężny dwór, w stylu renesansu zbudowany. Można sądzić, iżcie wielkopańska rezydencja, od której droga aż do kościoła wysadzona była niebotycznymi topolami, a to tak wyglądało, jak gdyby szpaler żołnierzy na straży tej drogi ustawiono.

Na wschodniej połaci doliny szarzały pastwiska tu i ówdzie kępami wiklin poprzerastane, w które klinem wcinał się wiekowy las jodłowy, przepelniony najróżniejszym ptactwem: kukułkami, drozdami, kosami, dudkami, dzikimi gołębiami, dzięciołami i któż to zresztą nazwy wszystkich leśnych ptaków spamięta?...

Był to miesiąc maj, w którym wypędza się krowy na zieloną bujną trawę. Marcin, bohater te-

wygnania, a nie gap się mi po świecie jak ty to lubisz, bo niech cię Bóg broni, żebyś mi coś stracił.

Chłopiec w milczeniu, ze spuszczoną głową, wyszedł z sieni, matka wyleciała jeszcze za nim do obory, wsadziła mu pod pachę kawałek chleba z serem i szepnęła mu:

— Marcinku, miej się na baczności, bo podobno wilczysko pojawiło się tutaj.

Marcinek, zostawszy sam z trzodą na pastwisku, zamyślił się głęboko, odszedł kilkanaście kroków do wiklin nad brzeg Skawy i tu, rozglądawszy się trochę po świecie, poweselał, trzasnął z bąta i zaśpiewał:

*Wieje wietrzyk, wieje,
jasne słonko świta,
krakowiaczek ci ja,
Marcin Wadowita!...*

Dzień był bardzo piękny, toteż Marcinek zapomniał zupełnie o

Jadący w powozie panowie usłyszeli te śpiewki i mimo woli spojrzeli ku Mariackiej wieży, gdzie istotnie obłoki ułożyły się według opisu pastuszka.

*Uciekajcie ptaki, uciekajcie żywo
bo się jastrząb zbójnik
wazy ponad niwą!...*

Dwaj panowie spojrzeli w górę i ujrzeli jastrzębia w powietrzu.

— Uważasz pan, ten chłopak śpiewa to co widzi — odezwał się jeden. Ha — odrzekł drugi — dopiero niedawno zabrał nam Pan Bóg naszego dzielnego poetę Jana z Czarnolesia, to może drugiego w tym mizernym pastuszką gotuje.

*Oj, nie mam ja strzaly,
postać zbójnikowi,
już po tobie ptasze,
już cię jastrząb złowi!...*

śpiewał Marcinek żałośliwym głosem.

— Chodźmy pogadać z tym małym — i wysiedli obaj panowie z

nauki, to przybądź do Krakowa i pytaj o pana Sebastiana.

Powóz oddalił się, a Marcinek długo patrzył za nim, a potem przeniósł oczy na Mariacką wieżę i dumiał jak wprzódy.

Nagle ozwał się ryk przeraźliwy, chłopiec spojrział i również krzyknął z przerażenia, bo oto już wilk ciągnął pod las niesformnego pstrokacza. Trzoda zas przerażona pierzchła w różne strony. Marcinek rzucił się z batem w pogoń za wilkiem, ale na próżno, bo las był ogromny. Wróciwszy na pastwisko, nie zastał już ani śladu po krowach i świniach.

Zrozpaczony chwycił się za głowę, a wzrok jego padł przypadkiem na wieżę kościoła Mariackiego.

Teraz biednemu pastuszkowi przyszło wszystko na pamięć, słowa groźby wypowiedziane przez ojca i ostrzegawcze słowa matki i słowa dobroci pełne wypowiedziane przez panów z Krakowa.

S. NIEBIANSKI

Fragment Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Wadowity

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej



Blisko rok czasu omawialiśmy w „Stoneczku” „głowne prawdy wiary zawarte w „Składzie Apostolskim”, czyli w „Wierzę w Boga”. Uczyniliśmy się o Bogu Stworzycielu, o naszym Ojcu Niebieskim, który jednym aktem woli z niczego cały ten przedzięk-ny wszechświat powołał do istnienia, czyli, jak mowimy, stworzył z niczego. Następnie uczyniliśmy się o człowieku i jego tragedii. Gdybyśmy bowiem dążyli człowieka chcieli przedstawić w postaci przedstawienia, dramatu, to ując by je trzeba w pięciu wielkich i wspólnych aktach:

1. Człowiek w raju — dziecko Boga
2. Człowiek upadły — winowajca
3. Tajemnica odkupienia — Bóg podaje rękę upadłemu człowiekowi, aby powstał.
4. Tajemnica uświęcenia — Bóg na nowo czyni człowieka swym dzieckiem
5. Chwała — powrót człowieka do domu Ojca — Syn marnotrawny wraca w ramiona Boga

Widzieliśmy więc, jak wielka jest mądrość Boża, która nawet ze złego potrafi wydobyć dobro na korzyść tego, kogo kocha, a ta osoba, dla której Pan Bóg tyle się natrudził, która obsypała tyłu dobrodziejstwami, jest właśnie człowiekiem

Dlatego Kościół Katolicki przez swych kapłanów w obrzędach Wielkiej Soboty śpiewa: „O szczęśliwa wino Adama”.

W dziełach człowieka wzięta udział cała Trójca Święta, gdyż Bóg Ojciec człowieka stworzył, Syn Boży odkupił, a Duch Święty uświęca nas przez swoją łaskę.

Ta katecheza koncerny naukę, czyli wykład Składu Apostolskiego. Jakbyście radzili zakończyć tę ostatnią naszą naukę?

„WIERZĘ W ŻYWOT WIECZNY”

Rok III Warszawa, 29.VII.1962 N. 30



Na Dolnym Śląsku w okolicach Świdnicy odkryto złoża magnezytu — cennego surowca dla hutnictwa.

W rejonie Lubaczowa i Dąbrowy Tarnowskiej nastąpiły wybuchy. Wybuchy gazu ziemnego, który jakby zniercierpliwił się tym, że tak długo nikt o nim nie myślał. I pomogło: budujemy rurociągi gazowe, które zaopatrzą przemysł i miasta w to cenne paliwo.

JEST JEZIORO NA POMORZU

Jest jezioro na Pomorzu okolone srebrną trzcina, jest jezioro srebrnoluskie, srebrne chmurki nad nim płyną.	Kiedy słońce lśni na niebie, kiedy wschodzą jasne zorze nie wiadomo — czy zielone, czy też srebrne jest Pomorze.
Za jeziorem las zielony i zagajnik zielonkawy, za jeziorem hujne łąki, gdzie zielone rosną trawy.	Nie wiadomo — czy jest srebrne, nie wiadomo — czy jest złote. Na Pomorze na wakacje znowu jechać mam ochotę!

WAKACJE W SŁOŃCU, POWIETRZU I WODZIE

Jesteśmy w pełni lata. Kto tylko może w tych miesiącach stara się każdą wolną chwilę wykorzystywać dla czerpania uroków lata. A największym jego urokiem to właśnie, jak w tytule: słońce, powietrze i woda. Zaczniemy od słońca. Tak modne „smażenie się w słońcu” szkodzi jednak zarówno zdrowiu, jak i urodzie. Pamiętajmy nie wolno się opalać w zbyt szybkim tempie. Dlatego nie wolno, nasmarowawszy się za grubo olejkami, czy kremem, leżeć godzinami na słońcu. Dlaczego? Bo rezultatem takiej metody opalania jest zamiast odpooczynku i przyplwy energii, uczucie zmęczenia lub rozdrażnienia nerwowego. Najbardziej wskazanym sposobem opalania się jest opalanie w ruchu, uprawiając jakiś niemęczący sport, czy gry

ruchowe. Gdy zaś chcemy od-
począć leżąc, wówczas należy
unikać bezpośredniego silnego
nasłoneczniania się. Położmy
się w półcieniu pod drzewem,
liście pochłaniają nadmiar
promieni słonecznych, a skóra
opala się równiej, niż w peł-
nym słońcu. Najzdrowiej, a
więc i najlepiej, opalać się
jest rano. Poranne słońce opa-
la lepiej od południowego,
a nigdy nie parzy skóry, jak
południowe. Jeśli ktoś bardzo
pragnie jednak „posmażenia
się w słońcu” to ostatecznie
może to uczynić, pamiętając
jednak, że na pierwszy raz
kąpiel słoneczna nie może
przekroczyć 20 minut, dalsze
mogą być przedłużone o 5 mi-
nut dziennie. górnej jednak
granicy, to jest godziny cza-
su, nie wolno przekraczać.
Przedtem skórę należy natłu-
ścić w cieniu, niezbyt grubą
warstwą tłustego kremu. Tak
niezbyt grubą, gdyż skóra też
chce odychać porami, a pokła-
dy tłuszczu uniemożliwiają to jej.

Przy kąpielach słonecznych bezwzględny obowiązek dla
zdrowia oczu jest noszenie okularów przeciwsłonecznych, a je-
śli się ich nie ma należy położyć na powieki zielone listki. Głowa
w czasie kąpeli słonecznej musi być zakryta chusteczką
lub kapeluszem słomkowym.

Słońce w nadmiarze może być niebezpieczne. Jeśli zaś chodzi
o kąpiele powietrzne, to są bardzo zdrowe i nie potrzebujemy
ich ograniczać. W stroju lekkim, lub w kostiumie kąpielowym,
w półcieniu, w ruchu, lub bezruchu, wszystkimi porami skóry
możemy chłonać ten drugi urok lata — powietrze.

Natomiast, gdy chodzi o wodę i kąpiele to należy sobie za-
pamiętać, że nigdy z pełnym żołądkiem, nawet po wypiciu
oranżady, nie wolno się kąpać! Nie wolno też gdy się jest sil-
nie rozgrzanym wskakiwać całym ciałem w chłodną wodę. Na-
leży wejść w wodę po kolana, natrzeć całe ciało wodą i dopie-
ro się zanurzyć na dobre.



POMOCNICZY

Pawłku — proszę — przyjdź przed południem, pomo-
zesz poobrywać porzezki!
— Przed południem przyobiecalem pomoc przypraniu...
Przyjdź o piętej!
— Przyprawadź Poldka, Piotra, Pelasia...
Pawłek przyszedł punktualnie, przyprawadając przy-
ciot. Porozszadziłam przybytych przy porzezkach. Przy-
dzieliłam pomocnikom paskie, piykkie polmiski.
— Pracujcie powoli, porzadnie — proszę!
Poszłam przyznać pedy porozszadziłam pomidorow.
Później przygotowałam poczesunek: parę pączkow, piaczk
przekładany pozomkami!
— Podwieczorek! Podwieczorek!... Przytniecie porzezki...
dek. Pączka przysięgłych przyjaciot!
Patrzę — podają powoli Piotrek, Pawłek, Pelasia, Pol-
Przygładam się — podają poważni.
„Fownie przemęczeniu — pomyślałam — Przypleka prze-
Przybyli! Polmiski prawie puste. Popatrzyłam pyłajaco.
— Proszę pani... proszę pani... — Poczerwienie!
Piotrek przemawiał pierwszy.
— Początkowo poprobowałam parę porzezek — posma-
kował. Później donowem parę. Poczulem pragnienie. Po-
czajem pochłaniać porzezki po porzezce...
— Przepraszamy panią — powiedział Pawłek pasowując
— Popatrzcie — powiedziałam — Pelasia przyniosła peł-
no porzezek.
Pelasia pokrasnatała
Pragnąc przedaf podać pion potłoragodziłnej pracy, pod-
biegła podkaskakując. Peł potknęła się, przewrocila.
Przymknęłam powieki, przerazona. Poszyszałam piazco...
Potem patrzę — porcelanowy polmisek potłuczony. Po-
przezki porozszypywane.
Pobladałam
Pomocnicy patrzyli przerazeni.
— Proszę pani — powiedział Pawel. — Poldziemy ponow-
no porzezki.
Fosli.

Po Turkach przyszli Anglicy. Po raz pierwszy zmiana „podsiadacza” odbyła się nie na drodze podboju, lecz na zasadzie „koleżeńskiej pomocy”. Turcy bowiem odstąpili Cypr w od-piętą corocznie dzierżawę za pomoc, jaką uzyskali w 1878 r. w czasie wojny z Rosją. W r. 1913 zaś zrzekli się na korzyść Anglików wszelkich praw do wyspy. Był to jednak — jak się później okazało — ostatni handel cudzą ziemią.

Anglicy szybko zadomowili się na Cyprze. Wybudowali tu przedewszystkiem wielką bazę morską, tworząc jeszcze jeden bastion obronny swych interesów w tej części świata. Zdawa-łoby się, że usadowili się tu na wieki. Tymczasem przyszyła II wojna światowa, a po jej zakończeniu wiele się zmieniło. Mimo krwawej represji kolonizatorów, ludność uparcie wal-czyła o wolny był, a wreszcie Cypr uzyskał upragnioną ne-podległość.

Nic więc dziwnego, że przez tyle wieków nazbierało się na wyspie masę osobliwości. Wszak krzyżowały się tu różne kul-tury, które naważywały się jedna na drugą. Obok wykopalisk antycznych mająt czy cmentarzy znajdują się XI-wieczne twierdze lub późniejsze kasztele krzyżowców. Felno tu zarów-no z greckich świątyn, jak i katolickich kościołów, przy czym te ostatnie — to wspaniałe gotyk. Liczne klasztory zamieszka-ne są czcigósto przez jednego mnicha, który jest jednoczesnie artystą, kustoszem swego az nazbyt wielkiego mieszkanca. Obok ko-sciół — meczety. Tu bowiem wszystko ze wszystkim sąsa-duje: rzymski akwedukt i wspaniałe gotycki mostek, samot-ny mur obronny i współczesne fortyfikacje. Wszędzie freski i mozaiki.

O Cyprze mówi już starogreckie podania. Wg. Hezjoda dła. W mieście Patos znajdowała się jej wspaniała swiat-ny brzegowy wyspy urodziła się z piany morskiej piękna Afro-dyta. W mieście Patos znajdowała się jej wspaniała swiat-ny brzegowy wyspy urodziła się z piany morskiej piękna Afro-dyta. W mieście Patos znajdowała się jej wspaniała swiat-ny brzegowy wyspy urodziła się z piany morskiej piękna Afro-dyta.

CYPR (2)

NAKŁO ŚWIATA

Kapać się należy na wyznaczonych do kąpieli miejscach a nigdy na odludziu, czy na tak zwanej „dzikiej plaży”.

Najprzyjemniejsza kąpiel jest w godzinach przedwieczornych, gdy woda jest nagrzana i przyjemna. Ale i z kąpielami nie można przesadzać. Jednorazowo przebywać w wodzie należy najwyżej 20 do 30 minut.

A więc, korzystajcie z dobrodziejstw lata, pamiętajcie o tych paru praktycznych radach. I miłych wakacji na słońcu, po-wietrzu i w wodzie!



Jestem stałym Czytel-nikiem tygodnika „Ro-dzina”. Mam 21 lat. Mieszkam na wsi. Pra-gnąłbym korespondować z koleżankami i kolega-mi, w kraju i za granicą, na różne tematy.

Mój adres: **Antoni Ru-dziński**, Ludwikowice, ul. Fabryczna 2,4, pow. No-wa Ruda, woj. Wrocław.

POZNAJMY SIĘ

Jadwiga Cinal, Wieprz 426, pow. Wadowice.

Hanna Rożek, Warszawa, ul. Majdikowa 1/3.

Teresa Torbiel, Wyryki, pow. Włodawa, woj. Lublin.

Jolanta Mazur, Bielsko Biala, Schodowa 7/1, woj. Katowice.

Jerzy Klawenbach, Gliwice, ul. Franciszkańska 23/2.

Zafla Zalesińska, Szczecin, ul. Emilij Plater 12/52.

Barbara Matyjaszek, Nakło n. Not. Rynek 12 m 6.

Kazimiera Koziej, p-ta Maciejów Nowy, pow. Krasnystaw, woj. Lublin.

Anna Matla, p-ta Łączna k. Su-chedniowa, woj. Kielce.

Judyta Müller, Skarszewy, plac 8 Marca 16/3, pow. Kościerzyna, woj. Gdańsk.

Genowefa Chłosta, Wysoko Ma-le 16, p-ta Przygodzice, pow. Ostrów, woj. Poznań.

Krzyszyna Mazurkiewicz, Wola Radzińska, woj. Kraków.

Danuta Antosiewicz, wieś Okól, pow. Lipsko, woj. Kielce.

Stefania Zyslak, Kruszwica, ul. H. Sawickiej 10/2, pow. Inowro-claw.

Karol Jancarz, Sucha, ul. Role 503, pow. Sucha, woj. Kraków.

Stefania Pichla, Sędziszów, pow. Ropczyce, woj. Rzeszów.

Janina Wentrys, Bolesław, ul. Cmielówka, pow. Olkusz, woj. Kraków.

JÓZEF BARANOWSKI

I przywiązaniem,
I nikołhanem,
Chod słowa nasze
Proste, ubogie
Iy je zachowasz
Na dalszą drogę —
Wieny jak wielkie
Twe posłanictwo...
Otarujemy z serc naszych
Wszystko:
— korną modlitwę
— i hart, i wolę
— pilną naukę
— w domu i szkole.
Dzisiajszy dziłonek
Pełen radości,
Błogosławieństwa,
Twej serdeczności,
Przyjmij serc naszych
Korne życzenia
Pasterzu dobry,
Dostojny Gościu

NA POWITANIE KSIĘDZA BISKUPA!

Ks. E. K.

„A ciałwik, który bez maru
Cos go stworzył i ocałił;
Ospangny Tymim daru;
A czemuz by Cię nie chwalił?”
Bogu Ojcu — za stworzenie,
Synowi Bożemu — za odkupienie,
Duchowi Świętemu — za nasze usłuszenie,
Bogu w Trojcy jedynemu z naszym uwielbienie
i wielkie uszczęśliwienie.

Mnie się zdaje, że nie można inaczej zakończyć, jak tylko słowa-
mi najgorętszej podzięk i uwielbienia dla Pana Boga.

BOGACTWA NASZEJ ZIEMI

(Dokończenie)

Za 4 lata wydobędziemy tu pierwsze tony czerwonego złota. Będzie miała co przetwarzać huta miedzi, która już pracuje w Legnicy. Przystaniemy wydawać ogromne sumy na zakup tego cennego surowca za granicą. Za 15 lat Polska znajdzie się w pierwszej dziesiątce krajów wydobywających miedź.

W DIABELSKIM TYGLU...

Górnicy przywykli do legend o spotkaniach z diabłami, które jakoby błądzą nieraz po kopalnianych chodnikach, ale do-piero niedawno zabrali się do skarbu samego chyba Lucyfera. A ukryty był ów skarb sprytnie. Wśród spokojnych nad-wiślańskich wsi, koło Tarnobrzegu, zalegają ogromne zapasy tego „piekielnego artykułu” — siarki. Pojawili się więc gór-nicy w tych stronach i zaraz też wieść gruchnęła na cały świat: w Piasecznie Polska odkryła ogromne zasoby surowca, którego potrzebuje przemysł chemiczny na całym świecie.



Do budowy kopalni w Pia-secznie i kombinatu siarko-wego w Machowie, który ru-dę siarkową będzie czyścił i przetwarzał, przyszedli z pomo-cą Czechosłowacy.

WIĘCEJ TAKICH KŁOPOTÓW

Każdy rok przynosi nasze-mu górnictwu więcej kłopot-ów. Jeszcze nie skończono budowy jednego, a już trzeba zaczynać nowe kopalnie.

Rosną konkurenci zasłużonej staruszki Wieliczki. W Wapnie, w woj. poznańskim, pracuje już nowoczesna kopalnia soli.

W okręgu chrzanowskim powstaje kopalnia rud cynkowo-olowianych.

Ziemia łódzka odsłania geologom coraz to nowe bogactwa: łączące pokłady rud i działoszyńskie margle i wapienie. Rusza nowa kopalnia rudy żelaznej „Łęczycza I”.

MIŁOŚĆ

Byłaś wtedy wyraźnie zakochana. Nie pamiętam już dokładnie jak wyglądała twoja pierwsza miłość, teraz jest czerwony w białe grochy, a wtedy miał zdaje się trochę inny wzorek. Leżałaś w cykającym wózek — o którym ci już mówiłam na początku, i miałaś w rączkach puchaty kwadracik. Twoje rączki były wtedy dużo mniejsze, nic więc dziwnego, że puchaty kwadracik wypełniał je zupełnie. Ale potem wracałaś do niego tylko wieczorami, i to na złość temu drugiemu. Czekalaś codziennie, a on nie przychodził. Widziałaś wyraźnie, że jest. Najpierw był bardzo wysoko, a potem schodził aż na to duże drzewo. Z naszej strony było widać tylko mnóstwo gałęzi i jego. Musiał wiedzieć, że czekasz, przynosił przecież ze sobą dużo światła, musiał więc doskonale o tym wiedzieć, a jednak nie przychodził nawet wtedy gdy wracałaś do starej miłości w czerwony wzorek. Kiedy codziennie rano przy twoim łóżeczku zaczęły się pojawiać jakieś małe dobre rzeczy zapomniałaś o tamtych dwóch.. Muszę powiedzieć, że nowej miłości nie udało ci się nigdy zobaczyć, mimo, że często zaglądałaś pod szafę. Nie wiem dlaczego, ale by-

łaś pewna, że właśnie tam mieszka. i nosi na głowie kolorową spiczastą czapkę.

Jednak najważniejsze przyszło dużo później. Twoje włoski mogłam już wtedy złapać w małe pedzelki i najpierw zaczynało się od nich. Mieszkał zaraz pod nami, i jeżeli tam szliśmy, cała rzecz zaczynała się właśnie od pedzelków. Musiałam je przewiązywać nową wstążeczką, uważałaś, że najbardziej podoba mu się niebieska. A potem ją przestawiałam się liczyć. Było to dla mnie trochę przykre, bo wszystko co robiłaś nie należało już do mnie.

To był duży chłopiec, przynosiłaś ze sobą jakąś zabawkę i najlepiej bawiło ci się obok niego, ale to był już zupełnie duży chłopiec. Wtedy zabawka przestawała cię interesować — wolałaś taniec. Nie zwracałaś na chłopca najmniejszej uwagi, po prostu tańczyłaś. Przeważnie były to jakieś trudne rzeczy i robiłaś je dotąd aż pani musiała powiedzieć „zobaczże jak ona tańczy”. Ten chłopiec był bardzo grzeczny i później rysował ci różne ładne rzeczy, a raz nawet przewiózł na czymś czego zawsze się bałaś. Nad tylnym kołem była mała żelazna siatka, i musiałaś jej się mocno trzymać. Wiedziałaś, że jesteś niespokojna, ale rozumiałam dobrze, że nie możesz odmówić, nie mogłam więc nie zgodzić się na tę przejażdżkę.

Urszula Białecka

STROFY LIPCOWE

*Zamień dni nasze na błękit nieba.
Obmyj z łez oczy.
Niech złotym lipcem rwący nurt czasu
Wszystkim się toczy.*

*A chaos myśli niechaj przytłumi
Pszczół złotych granie
I nic prócz ciszy — wszystko co każesz
Niechaj się stanie.*

*Jednym uczynkiem, choćby
najmniejszym,*

*Jak wiele zdziałasz
Jednym upadkiem, choćby najmniejszym,
Już na nic, cała
— twa wola, która ma być nieczym dąb,
którego burze
Nie skruszą, choć zieleń liści zgaśnie
I zgasną róże.*

*A takie piękne są dni lipcowe
Obmyj z łez oczy
Niech czas jak rwącym potokiem nurtu
Naprzód się toczy.*

JÓZEF BARANOWSKI

WIARA POLSKOKATOLICKA

Józefowi Baranowskiemu
poświęcam

**Wiara nasza jest od Boga — ojczyzna od Lecha,
Który władał naszą ziemią nad Bugiem i Odrą.
Kościół Polski — to ojczyzny największa pociecha
Bo w nim ona odnajduje prawdę, piękno, dobro.**

**Niech wierzący Polak co dzień o Bogu rozmyśla
I w dążeniu do wolności będzie nieugięty.
Cnoty wszystkie niechaj bierze od pradawnych Wiślan,
By do rodzin i puszcz naszych powrócił mir święty.**

**Wierzmy mocno, że nam gwiazda sławy wnet
rozblýśnie —
Piękna gwiazda Mocy Własnej wkrótce zamigoce,
Że nam wiele krynic wiedzy na ziemi wytryśnie —
Wiele nowych słońc zaświeci pośród gwiazdnej nocy.**

**My nie z Rzymu, który czyni narody ubogie.
My jesteśmy rodem z Lechii gościnnej, bogatej.
Niech do Rzymu wiodą przeto wszystkie świata drogi,
My będziemy słać Boga jednego nad światem.**

**Biel i czerwień dziś powiewa w Szczecinie lechickim.
Nysa, Odra to granica przyjaźni i zgody.
A my wierni mamy Kościół Polskokatolicki
Pelen wiary, pelen życia i pelen urody.**

WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ (Collen)

CO TO SĄ PLAMY SŁONECZNE, ROZBŁYSKI, POCHODNIE I PROTUBERANCJE?

Plamy słoneczne są to miejsca na powierzchni Słońca o temperaturze nieco niższej niż reszta jego powierzchni. Temperaturę powierzchni Słońca oceniamy na 6.000°, temperatura plam jest niższa o 500°—1.000°. Dlatego wydają się one miejscami ciemne, jakkolwiek w rzeczywistości ich jasność powierzchniowa jest znacznie większa niż np. powierzchni Księżyca.

Plamy nie są czymś trwałym na powierzchni Słońca. Ich średni czas życia wynosi kilkanaście dni. Zdarza się wprawdzie, że jedną i tę samą plamę możemy obserwować miesiąc i dłużej, są to jednak rzadkie wyjątki. Często zdarza się, że drobne plamy łączą się w jedną plamę dużą. Najczęściej jednak plamy występują parami, jedna obok drugiej, i to tak, że linia łącząca je pokrywa się z kierunkiem ich ruchu w wyniku ruchu obrotowego całego Słońca. Gdyby to się działo na Ziemi, powiedzielibyśmy, że plamy układają się wzdłuż równoleżników, a więc w kierunku wschód-zachód.

Notując w ciągu dłuższego czasu liczbę obserwowanych plam na powierzchni Słońca, astronomowie przekonali się, że liczba ta na przemian wzrasta i maleje i że przebieg tych zmian powtarza się w odstępie mniej więcej jedenastu lat. Dlatego mówi się o 11-letnim cyklu plam słonecznych, podczas którego mamy jedno maksimum i jedno minimum. Są więc okresy, kiedy plam jest wiele (i ten stan rzeczy powtarza się co jedenaście lat) i okresy, kiedy w ciągu nawet wielu tygodni nie widzimy na Słońcu ani jednej plamy.

Podajemy lata maksimum i minimum plam słonecznych z ostatniego okresu:

Maksima: 1907, 1918, 1928, 1837, 1948, 1958...

Minima: 1902, 1914, 1924, 1934, 1944, 1955...

W okresie nasilenia plam słonecznych wzrasta częstość występowania innych zjawisk na powierzchni Słońca, np. tzw. rozbłysków, pochodni i protuberancji. Rozbłyskami nazywamy nagle pojaśnienie pewnych punktów na powierzchni Słońca trwające zazwyczaj kilka minut i widoczne jedynie w promieniach nadfioletowych. Pochodniami nazywamy jaśniejsze punkty na powierzchni Słońca, widoczne również w świetle zwykłym i trwające znacznie dłużej. Czas życia pochodni wynosi przeciętnie kilka dni. Protuberancje są to olbrzymie wysoki na powierzchni Słońca widoczne tylko na jego brzegu, ponieważ w środku tarczy słonecznej ich obraz „gubi” się w silnym świetle powierzchni Słońca.



Procesję prowadził J. Em. Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode.



Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode udzielił wiernym arcybiskupskiego błogosławieństwa.

BOŻE CIAŁO W WARSZAWIE



Jest taki jeden dzień w roku, w którym Jezus Eucharystyczny opuszcza świątynie i niesiony w procesji, ulicami miast, osiedli i wiosek „zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się Jego dzieciom powodzi“. Dzień ten to uroczystość Bożego Ciała.

Uroczystość Bożego Ciała w Warszawie w 1962 r. zgromadziła wielu duszpasterzy oraz liczną rzeszę wiernych. Procesja, którą prowadził J. Em. Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego była wyrazem miłości do Chrystusa i Jego Kościoła. Pieśni śpiewane przez duchowieństwo, alumnów WSD i ChAT oraz wiernych przeplatane dźwiękiem orkiestry, niosły się echem po warszawskich ulicach. Dzień był słoneczny. Sumę uroczystą odprawił Ks. Biskup Prymas w asyście diakonów, a płomienne kazanie przed kościołem wygłosił ks. dr E. Bałakier. Chór wykonał przy czterech ołtarzach polskie responsoria eucharystyczne.



Księża odśpiewali ewangelie, przy czterech ołtarzach.

Pieśni przeplatane dźwiękiem orkiestry niosły się echem po warszawskich ulicach.



Fot. J. KURULISZWILI

Płomienne kazanie wygłosił ks. dr E. Bałakier.



Dnia 29 lipca 1942 r. w godzinach wieczornych przestało bić serce wielkiego artysty — malarza Wojciecha Kossaka. Umierając w dworku podkrakowskim, Wojciech Kossak odchodził od nas w najbardziej mrocznych momentach okupacji niemieckiej, kiedy to złoczyńcy hitlerowscy dochodzili do Nalczyku i Armawiru na Kaukazie i rozwijali swój piracki sztandar na Elbrusie. Był to chyba najmniej odpowiedni moment na ogólnonarodową manifestację, w którą niewątpliwie zamieniliby się pogrzeb wielkiego Mistrza, gdyby nie była to atramentowa noc niewoli. Wojciech Kossak był synem Juliusza Kossaka (1824—1899), malarza — odtwórcy dawnego życia Polski. A oto co pisze o Juliuszu Kossaku, swoim dziadku, jego wnuczka — znakomita, bliska grupie „Skamandra” poetka liryczna — Maria z Kossaków Jasnorzewska — Pawlikowska.

przy pomocy specjalnej tkaniny, sprowadzonej z zagranicy i po zbudowaniu odpowiedniego locum, być może ukaże się wreszcie naszym oczom. Jak na razie sprawa reekspozycji przedstawia się nader skąpo. A oto najważniejsze etapy życiowe wielkiego mistrza pędzła polskiego: Wojciech Kossak urodził się w „capitale do monde” — „stolicy świata” Paryżu — 31 grudnia 1857 r. Pierwsze wiadomości i nauki z zakresu malarstwa pobierał u swego ojca Juliusza. Mając lat 16 udaje się do słynnej akademii monachijskiej, która w swoim czasie działalnością swą ustanowiła nawet powstanie specyficznej szkoły w malarstwie — tzw. szkoły monachijskiej. Tam studiuje pod kierunkiem Streehubera, Wagnera i Lindenschmidta. Mając lat 19, w r. 1876 wraca do kraju, lecz już w następnym 1877 roku jedzie do Paryża, gdzie wstępuje do pracowni

malnie zdobywać charakterystyczne cechy sylwetek ludzkich dla swych obrazów.

Człowiekiem, który pozował często do Jego scen rodzajowych, tzw. ułańskich był pplk. dypl. p. Otton Czuruk, attache wojskowy wielu polskich placówek dyplomatycznych przed wojną O. Czuruk prowadzi dziś sklep kolonialny w Londynie (!) Trzeba jeszcze dodać, że Kossak rozpoczął przed samą wojną pracę nad potężną panoramą — „Olszynki Grochowskiej” — największej bitwy powstania listopadowego. Było o niej głośno przed wybuchem wojny, poczyniono nawet szereg wywiadów prasowych z Mistrzem odnośnie Jego planów związanych z realizacją tej panoramy. Przy różnych okazjach pokazywano również makiety projektu. Wojna przeszkodziła sfinalizowaniu tego mocnego pomysłu.

Ostatnie lata swego pracowitego życia spędził Kossak w Krakowie. Atmosferę tego życia z wielką swadą narracyjną opisuje w swojej „Marii i Magdalenie” właśnie Magdalena Samozwaniec. Okupacja hitlerowska zadała wiele ciężkich ciosów rodzinie Kossaków. Maria Jasnorzewska — Pawlikowska musiała w r. 1939 emigrować i lata następne 1939—1945 spędziła na emigracji, gdzie też umarła w r. 1945, tęskniąc ogromnie do kraju i do ostatniej chwili życia protestując przeciw okrucieństwu wojny.

Zofię Kossak — Szczucką los doświadczył jeszcze okrutniej! Była ona więźniarką polityczną w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, potem emigrowała i dopiero po r. 1956 wróciła do Polski. Zmarły w dni największego nasilenia tyranii hitlerowskiej, którą w sposób najbardziej zwyrodniały uosabiał lokator iure caduco Zamku Wawelskiego — Hans Frank, pochowany jest Wojciech Kossak na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

ZAKOŃCZENIE I KONKLUZJA:

O Wojciechu Kossaku może się wypowiadać jedynie historyk sztuki europejskiej, jeśli nie światowej, do dorobku bowiem europejskiego malarstwa należała iście sarmacka postać i talent niepowodzonej miary. Cieszył się on wszak uznaniem i autorytetem monarchów i głów państw. Wojciech Kossak malarz szeregu stolic starego kontynentu dał się poznać i wywarł ogromny wpływ nie tylko jako niezrównany malarz konf. ale i jako twórca specyficznej klasy portretu. W twórczości portretowej zdobywa nas wielkim odczuciem plain — airu a element portretowanego obiektu uzupełnia wspaniałym elementem dekoracyjnym konia.

Kossak był uosobieniem witalności i uroku towarzyskiego i jako szpakowaty, a nawet siwy już pan, mógł wytrzymać konkurencję najmłodszych lwów salonowych.

Był on również w dużej mierze uosobieniem swojej epoki w takim stopniu, w jakim na scenie był nim Ludwik Stolski. Jako niezrównany narrator znajdował zawsze szczerą przychylność. Do ostatnich lat życia był zapalonym wielbicielem jazdy konnej i ozdobą biegów myśliwskich. Kochany był przez najbliższych, bliskich i dalekich. W splendorze uznania, miłości i szacunku doczekał się sędziwego wieku — prawie 90 lat życia. Kossak to nie tylko wielki artysta. Oto Jego inne (bardziej ludzkie walory) walory człowieka nie tylko geniusza. Był nadzwyczajnym mężem i ojcem rodziny, człowiekiem religijnym, ale nie dewotą.

Szkoda tylko, że czas Jego śmierci wypadł w dniach największego nasilenia nocy okupacyjnej. Nie było okazji tak Go pożegnać, jak stał to sobie zasłużył. O takim jak Wojciech Kossak na stereotypową modłę mówi się: „non omnis moriar”

ZBIGNIEW JAN WAYDYK

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI SŁYNNEGO POLAKA

WOJCIECH KOSSAK

SYLWETKA ARTYSTY I CZŁOWIEKA

„Malował rozrzewnieniem i słońcem siwki, grzywki, kopytka tańczące i lśniące; oczy pełniejsze ognia od oczu Hiszpanek i zady rozżęcone jak bańki mydlane — jak grupy grzybków barwne miasteczka i chaty i łąki, i dziedzińców jak sumy wąsatych...”

Tę charakterystykę można w znacznej mierze odnieść i do syna Juliusza — Wojciecha Kossaka. Zresztą cała rodzina Kossaków była rodziną artystycznie niezwykle uzdolnioną. Oprócz cytowanej już Marii Jasnorzewskiej — Pawlikowskiej wielu Czytelnikom dobrze jest znana świetna pisarka i felietonistka, czarująca pikantnym humorem, może nawet zbyt rubasna niekiedy i niepokojąco odważna w traktowaniu pewnych spraw — Magdalena Samozwaniec. Autorka takich powieści jak „Maria i Magdalena”, „Małeńkie karo karmiła mi żona”, jest nikiem innym, jak właśnie druga, młodszą córką Wojciecha Kossaka. A któż nie zna znakomitej powieściopisarki p. Zofii z Kossaków Szczuckiej — Szatkowskiej, autorki „Złotej wolności”. p. Kossak — Szczucka jest przecież również członkiem rodziny Kossaków. Najślabszym chyba talentem w rodzinie był artysta malarz Jerzy Kossak — syn Wojciecha. Ale i on jest autorem świetnej książki z zakresu teoretycznych zagadnień sztuki pt. „W poszukiwaniu stylu epoki”.

Wojciech Kossak był malarzem scen wojennych — batalistycznych. Był on współtwórcą prawdziwego fenomenu artystycznego — słynnej Panoramy Racławickiej. To monumentalne dzieło, przedstawiające w niezwykle plastyczny sposób jeden z najpiękniejszych epizodów naszej historii malował W. Kossak wspólnie z Rozwadowskim, Janem Styką, M. Wywiórskim i impresjonistą Leonem Wyczółkowskim. Panorama Racławicka w okresie międzywojennym znajdowała się w specjalnie na ten cel przeznaczonej rotundzie na Placu Wystawowym Targów Wschodnich we Lwowie (Park Strzyjski). Uszkodzona w czasie działań wojennych, zwinięta, przechowywana była w podziemiach Kościoła Bernardynów we Lwowie. Obecnie znajduje się w Muzeum Śląskim we Wrocławiu, jest odrestaurowana

Bonnata. Ukończywszy wytrwale studia, Kossak zaczyna pracować samodzielnie. W r. 1884 wraca do kraju i wstępuje w związek małżeński. Od r. 1884 zaczyna się też jego nieprzerwany dziesięcioletni pobyt w grodzie podwawelskim. W tym to właśnie okresie powstaje cykl obrazów batalistycznych, a współpraca z innymi malarzami (głównie ze Styką) daje w efekcie wspaniały sukces: właśnie „Panoramę Racławicką”. Z kolei artystyczna fuzja z Julianem Falatem — „malarzem śniegu”, uwieńczona zostaje ogromnym osiągnięciem — panoramą „Bercyzna” malowaną już w Berlinie. Za panoramą „Bercyzna” szczególnie wdzięczny był Kossakowi zachwycony ambasador francuski w Berlinie, a decydowały o tym nie tylko jej walory artystyczne, ale w dużej mierze i to, że Kossak umiejętnie i kunsztownie stonował do ostatecznego minimum obraz kłęski Francuzów w r. 1812. Data ukończenia panoramy przypada na r. 1895. Pobyt w Berlinie umożliwił Kossakowi zbliżenie się do dworu rodziny cesarskiej. Cieszył się szczególnym autorytetem u cesarza Wilhelma II, od którego też otrzymywał wiele zamówień na obrazy. Treść ich sięgała scen z czasów Fryderyka Wielkiego i epoki napoleońskiej, w takiej bowiem scenerii lubował się cesarz Wiluś, cierpiący na manię wielkości.

W następnym okresie Wojciech Kossak odbywa studia w plenerze orientalnym, a mianowicie na panoramę bitwy w Egipcie. W Egipcie nie bawi długo, wraca do Berlina, by następnie osiąść na stałe w kraju.

W ciągu długiego życia Wojciech Kossak stworzył wiele arcydzieł, znanych tak z wystaw jak i muzeów. Wiele z nich stało się precyzyjnym nabytkiem zbiorów muzealnych, a mianowicie zamku Hradezyńskiego w Pradze czeskiej, zbiorów cesarskich w Linz, galerii zamku królewskiego w Budapeszcie. Za prace swoje Kossak otrzymał wiele odznaczeń i dyplomów, m. in. w Monachium, Wiedniu, Paryżu i Berlinie. Wiele dzieł mistrza spłonęło na Zamku Królewskim w Warszawie podczas działań wojennych 1939 r. Kossak umiał ge-

Z ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ...



17 czerwca w uroczystości Trójcy Św., w 3 rocznicę wyboru biskupem przez Synod Kościoła Polskokatolickiego, J. Em. Ks. Bp Prymas Dr Rode odprawił uroczystą sumę



W stallach zasiadło duchowieństwo.

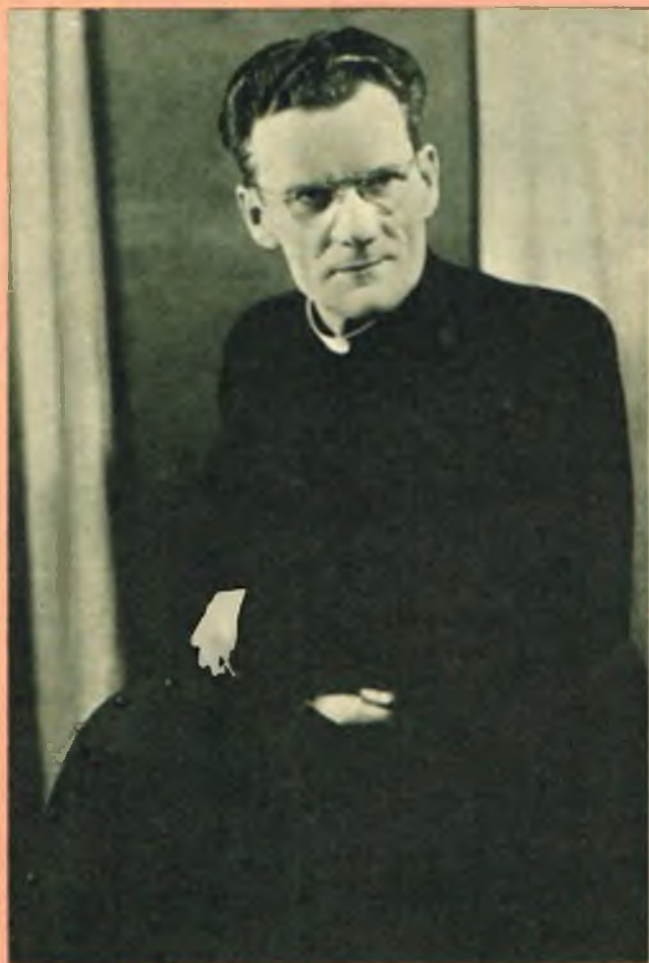
Ławki zapelnili wierni.

Fot. J. Kuruliszwilli



WIADOMOŚCI Z DIECEZJI KRAKOWSKIEJ I Z KRAKOWSKIEGO

O PARAFII W MOCZYDLE I JEJ PROBOSZCZU



20 maja zostałem delegowany przez ks. inf. T. Majewskiego z Kurii Biskupiej w Krakowie do parafii polskokatolickiej w Moczydle, aby wziąć udział w uroczystości 10 rocznicy święceń kapłańskich i 50 rocznicy urodzin miejscowego duszpasterza ks. prob. Eryka Cetlawy. W uroczystości wzięło udział wielu wiernych, którzy przystąpili do Stołu Pańskiego. Wygłosiłem kazanie, a wierni słuchali mnie z przejęciem. Po kazaniu odczytałem list wikariusza generalnego z życzeniami dla solenizanta. Dzieci, które deklamowały wiersze wyrażały wdzięczność dla Księdza Biskupa Prymasa za założenie polskiej placówki na chrzanowskiej ziemi i za przydzielenie im godnego kapłana.

Z wielką przyjemnością słuchałem, że ich Ksiądz jest wzorem dobrego kapłana i ich przyjacielem i one garną się do niego jak do ojca. Dyskretnie zauważyłem, że Ks. proboszcz siłą woli powstrzymywał cisnące się do oczu łzy. Drżącym ze wzruszenia głosem wyraził podziękowania dla Kurii Biskupiej, dzieciom i wszystkim parafianom, którzy tyle serdecznego uczucia i moc kwiatów złożyli w dowód przywiązania. Ks. Cetlawa jest przywiązany do tej ziemi. Ś.p. Ojciec Ks. Cetlawy był jednym z pierwszych powstańców śląskich walczących o pełne prawa dla ciemniejących Ślązaków. Był znany na Śląsku jako obrońca górników, za co górnicy wbrew sprzeciwowi władz wynieśli do godności bra-



ckiego. Jego zasady przejął syn od najmłodszych lat, tocząc walkę w obronie biednego ludu. I dziś nadal Ks. Cetlawa występuje wobec niesprawiedliwości rzymskiego kleru, który wyzyskuje biedny oklamywany polski lud. Ks. prob. Cetlawie nie jest obcy ból, cierpienia, bo sam bardzo wiele cierpiał w obozach koncentracyjnych. Boli Go smutny fakt despotyczno-malorealistycznego podejścia rzym-kat. ks. Rułany i ks. Margiezy z Libiąża.

Rozmawiając z Ks. proboszczem o planach na najbliższą przyszłość dowiedziałem się, że górnicy czekają i proszą o wystawienie im świątyni.

Miejscowa kaplica jest już za mała. Zapewniłem tych ludzi, że przekażę ich prośbę Jego Eminencji Ks. Biskupowi Prymasowi. Odjeżdżałem do Krakowa w przekonaniu, że parafia w Moczydle rozwija się i utrwala.

Ks. L. NOWAK

PODRÓŻ PO BIEDAWIOSKACH

Tekst i zdjęcia
J. ALEKSANDER



Po

przyjeździe do Kielc odwiedziałem się, że znajdujący się na dziedzińcu katedralnym grób Bartosza Głowackiego zostanie wkrótce rozkopany i pracownicy Kieleckiego Towarzystwa Naukowego przystąpią do badań, których celem jest stwierdzenie, czy rzeczywiście tutaj spoczywają zwłoki bohatera narodowego spod Racławic. Niektórzy uczeni bowiem, co do tego mają pewne wątpliwości, uzasadnione dwuznacznością źródeł historycznych. Grób jest skromny. Płyta kamienna ze słabo widocznym nazwiskiem i to wszystko. Podobno dzieci z okazji kolejnej rocznicy bitwy pod Racławicami, przynoszą tu kwiaty. Turysty często przechodzą obok grobu nie podejrzewając nawet kto w nim leży. Włosi, którzy czerpią olbrzymie dochody z turystyki, nie omieszkaliby na naszym miejscu odpowiednio rozreklamować kwatery cmentarnej tak popularnej osoby.

Gdy zastanawiałem się nad tymi sprawami, zauważyłem wchodzącego na dziedzińcu katedralny młodego człowieka ubranego po wjeździe z małym, drewnianym kufereczkiem w rękę. — Oto — pomyślałem sobie — jeszcze jeden „Bartosz Głowacki”, który rzucił rodzinną wieś i jej oplotkowe problemy i udaje się na jakiś ważny front walki o sprawy naszej Rzeczypospolitej. Może wybiera się do Turowa? A może na petrobudowę do Plocka? Przed wyprawą chce się pewnie pomodlić i prosić Opatrzność o pomoc i opiekę. Przy odrobinie wprawy reporterskiej nietrudno jest wszcząć rozmowę z nieznanym człowiekiem. Po kilkunastu minutach wiedziałem już wszystko, co chciałem wiedzieć. 18-letniego Macieja wygnana z rodzinnej wioski bieda i nuda. Jedzie szuka szczęścia na budowie kombinatu turoszowskiego. Koleżdy wyjechali już wcześniej. Pisali listy i zachęcali do porzucenia zagrody ojcowiskiej. Jest im dojrzałe. Zdobyli zawód, niezłe zarabiania, mają duże rozrywki. Więc się zdecydował. Do odjazdu pociągu ma jeszcze trochę czasu. Poświeca go na zwiedzanie miasta.

— A czy nie mógł pan znaleźć jakiejś odpowiedniej pracy w swoim powiecie? — zapytałem.
— Coś pan, to przecież biedopowiat — zawołał.
— Tysiące ludzi ucieka stamtąd...

Prawdziwa nazwa tego powiatu brzmi: powiat Końskie. Leży w północno-zachodniej części województwa kieleckiego. Pojechałem tam, aby z bliska poznać problemy jeszcze jednej prowincji polskiej.

Najpierw złożyłem wizytę w Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego. Pokazano mi tam sprawozdania, plany i inne dokumenty. Udzielono ciekawych wyjaśnień. Sytuacja na rynku pracy jest w powiecie rzeczywiście ciężka. Rezerwy siły roboczej ocenia się na 11 tys. osób. Jest to bardzo dużo, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że cały powiat liczy 107 tys. mieszkańców. Czy są możliwości złagodzenia tej napiętej sytuacji zarobkowej?

Stare legendy głoszą, że ziemia konecka — to szkatułka skarbów. Legendy przeważnie zawierają w sobie sporo prawdy. We wsi Sielpi, leżącej w pobliżu Końskich, znajduje się Muzeum Techniki Staropolskiej, w którym przechowywane są przedmioty i urządzenia świadczące o tym, że już przed tysiącami lat nasi pra, pra... ojcowie zamieszkiwujący te tereny trudnili się wydobywaniem i przetapianiem rudy żelaznej. W powiecie tym leży wieś o wiele mówiącej nazwie Hucisko. Zresztą i w tej chwili czynne są w okolicach Stąporkowa kopalnie rudy żelaznej. Gruntowne badania geologiczne na pewno wykazałyby, że wewnątrz ziemi koneckiej ukrywa znacznie większe zasoby tej cennej kopaliny. Poza rudą żelazną powiat posiada złoża wartościowego kamienia budowlanego. Mógłby się tam rozwinąć na dużą skalę przerób bogactw leśnych. Lasy w tym powiecie zajmują 538 km kwadratów, a więc 38% jego powierzchni. Niestety, przemysł w powiecie koneckim ciągle jeszcze jest maleńkim kopciusz-

kiem. Zakłady przemysłowe skupiły się tylko w Końskich i w okolicy Stąporkowa. Moga one w tej chwili zatrudnić tylko 5 tys. osób. Olbrzymia większość powiatu ma charakter wybitnie rolniczy.

Dlaczego w powiecie, który posiada sporo bogactw naturalnych nie rozwinął się na szeroką skalę przemysł?

Działacze ekonomiczni i administracyjni tłumaczyli mi, że powolne tempo rozwoju przemysłu uwarunkowane jest przede wszystkim trudnościami komunikacyjnymi. Długość linii kolejowej w powiecie nie przekracza 30 km. A wiadomo, że przemysłowe kapitały inwestycyjne opornie płyną do terenów pozbawionych sieci kolejowej lub innych możliwości masowego transportu. W bieżącej 5-lacie rozpocznie się budowa nowych obiektów przemysłowych (odlewnie żelaza, fabryka maszyn do robót ziemnych), ale obiekty te zlokalizowane zostaną głównie w samych Końskich i nie zmieniają w sposób radykalny sytuacji na rynku pracy w powiecie.

Niedorozwój przemysłu powoduje przeludnienie wsi. Trudności w znalezieniu pracy w zakładach przemysłowych przyspieszają proces rozdrabniania gospodarstw rolnych. Proces ten w powiecie koneckim przybrał już karykaturalne rozmiary. Istnieje tam ogółem 23 tysiące gospodarstw, z tego aż 13 tys. gospodarstw ma powierzchnię nie przekraczającą 3 ha. Jeżeli do tego weźmiemy pod uwagę, że gleby w tym powiecie są bardzo złe (40,9% gruntów zaliczone do VI kategorii), że 17 tys. ha ziemi ornej i 18 tys. ha łąk wymaga natychmiastowej melioracji — to rozumiemy, jak niewesołe jest życie ludności rolniczej. Powiatowa Rada Narodowa nie jest w stanie zainwestować w rolnictwo większych sum, bo sama jest b. biedna. W bież. roku na wszystkie potrzeby inwestycyjne ma ona zaledwie ok. 18.400 tys. złotych. Za te pieniądze trzeba budować szkoły, ośrodki zdrowia, mieszkania, drogi, rozbudowywać i unowocześniać zakłady przemysłu terenowego itp. Rozległość potrzeb jest tak wielka, że właściwie na nic nie ma dostatecznej ilości funduszy. Wiek jest więc zdana głównie na własne siły.

Dużo się ostatnio mówi i pisze o kółkach rolniczych jako o ważnym środku unowocześnienia wsi polskiej. Kółkom rolniczym dano do ręki silny oręż w postaci Funduszu Rozwoju Rolnictwa. W niektórych jednak wioskach — właśnie na skutek rozdrabniania gospodarstw — oręż ten upodabnia się do... dzidy Don Kichota. We wsi Białnica np. wielkość FRR od chwili jego uruchomienia i aż do końca 1965 roku osiągnie sumę 3.590 zł i 40 gr. (słownie: Trzy tysiące pięćset dziewięćdziesiąt złotych i czterdzieści groszy). Małe gospodarstwa, jak wiadomo nie podlegają dostawom obowiązkowym, a Fundusz Rozwoju Rolnictwa uzależniony jest właśnie od wielkości tych dostaw. W Białnicy do obowiązkowych dostaw zobowiązane jest tylko jedno gospodarstwo i ono właśnie tworzy FRR. W Janowie Fundusz ten urosnie w okresie 5-letnia do kwoty jednego tysiąca siedemdziesięciu siedmiu złotych i 12 gr. Takich skarlawaciałych pod względem struktury ekonomicznej wiosek jest w powiecie koneckim znacznie więcej. Co w oparciu o tak drobne sumy pieniężne może zdziałać kółko rolnicze — dyspozytor FRR? Nie dziwny jest, że w niektórych wioskach nieprędko jeszcze zlikwidowane zostanie katastroficzne zacofanie gospodarce.

W Powiatowym Związku Kółek Rolniczych powiedziano mi, że do roku 1965 w całym powiecie koneckim Fundusz Rozwoju Rolnictwa osiągnie kwotę ok. 40 mln zł. Zgodnie z regulaminem tego Funduszu kółka będą mogły rozporządzać 33 mln zł. Jest to duża suma, jeśli zbierze się ją do jednej kasy. Po rozdzieleniu jej przeciętnie na 222 wioski nie pozostaje z niej prawie nic. Dotychczasowe wykorzystanie tej sumy nie napawa optymizmem. Za FRR i własne wkłady chłopci powiatu koneckiego zakupili w okresie od 1960 r. do tegorocznej, wiosennej akcji siewnej zaledwie 8 ciągników. Nic dziwnego, traktory jakoś nie pasują do drobniańskich szachownic polowych. W 117 wioskach w ogóle jeszcze kółek rolniczych nie zorganizowano.

W warunkach wielkiego rozdrabniania gospodarstw i rady narodowe, i kółka rolnicze, i sami gospodarze mają niezwykle utrudnione zadania w walce o podniesienie wsi na wyższy poziom ekonomiczny. Młodych, bardziej energicznych mieszkańców wsi bieda wygania do wielkich ośrodków przemysłowych. Ale nie tylko bieda. Biedzie towarzyszy zwykle zacofanie kulturalne. Brak we wsi godziwych rozrywek kulturalnych jest dodatkowym bodźcem do emigracji zdolniejszej młodzieży do dużych miast.

W Wydziale Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Końskich nie ukrywano przede mną ciężkiej sytuacji, w jakiej działa ten resort. W powie-

cie jest tylko 17 świetlic wiejskich. Wiele z nich mieści się w nieodpowiednich lokalach, brak odpowiednio wyszkolonych kadr do prowadzenia tych placówek, nie ma odpowiedniego wyposażenia. Rezultat jest taki, że w wielu świetlicach nie się nie dzieje. W ciągu ub. roku w 27 bibliotekach gromadzkich i 3 miejskich wypożyczono przeciętnie po 1,6 książki na każdego mieszkańca powiatu. Bardzo rzadka jest sieć kin w wioskach. Duża ilość wiosek nie posiada jeszcze prądu elektrycznego.

Po tym pobieżnym przeglądzie sytuacji gospodarczej i kulturalnej w powiecie koneckim, nie dziwny się, że młodzież pakuje manatki do walizek, kuferków i plecaków i żegna się na zawsze ze swoją chatą. Ci, którym udało się dostać do szkół średnich i wyższych z reguły nie wracają do rodzinnej wioski lub rodzinnego miasteczka. A to jeszcze bardziej pogłębia marazm gospodarczy i kulturalny. W wioskach i małych miasteczkach powiatu koneckiego pozostają przeważnie ludzie starsi, którzy niewiele oczekują już od życia i młodzież pozbawiona energii, wykształcenia i ambicji życiowych. Skutek tego jest taki, że nie ma komu wykorzystywać istniejących tu i ówdzie możliwości ożywienia gospodarczego i kulturalnego drzemających wiosek i miasteczek.

Wedrowałem trochę po powiecie koneckim i możliwości te widziałem. Ileż to np. miejscowości mogłoby się stać ważnymi ośrodkami turystyki, gdyby wspólnym wysiłkiem chłopów, kółek rolniczych, rad narodowych, instytucji i organizacji społecznych stworzono turystom jakieś takie wygody. Jakżeś malownicze jest miasteczko Przedbórz położone na obu brzegach Pilicy i przy ważnej trasie Końskie — Radomsko. Ale żaden turysta nie załadzi do tego miasteczka, bo nie ma w nim podstawowych urządzeń turystycznych. W rezultacie śliczny gród zamiera. Przed wojną liczył on 6 tys. mieszkańców, obecnie zaś — 3,5 tys. Sławy przed wojną ośrodek wypoczynkowy w Czarnieckiej Górze nie został jeszcze odrestaurowany. W pięknej Sielpi, posiadającej Muzeum Techniki Staropolskiej, dopiero w ub. roku uruchomiono skromny bar. W bieżącym roku ktoś energiczniej i z inicjatywą zaprojektował budowę w tej wiosce ośrodka kajakowego nad rzeką Czarną i oto natychmiast kilka instytucji, nawet z odległych miast, wyraziło chęć pobudowania tam domów wypoczynkowych dla swych pracowników. A przecież już dawno mieszkańcy Sielpi i okolicznych wiosek mogli czerpać dochody ze swych zdrowych sosnowych hardw, pięknej rzeki i malowniczych krajobrazów.

Turystyka — to tylko jeden ze środków ożywienia gospodarczego i kulturalnego powiatu koneckiego. Takich środków jest więcej. Brakuje tylko ludzi z inicjatywą. Dotychczas inicjatywa ludzka przejawia się głównie w ucieczkach do większych ośrodków przemysłowych. Podobno Bartosz Głowacki nigdy nie zostałby tym, kim został, gdyby nie zdecydował się na porzucenie rodzinnej wsi. No tak, to prawda. Ale ze zmianą warunków historycznych zmieniają się także możliwości awansu ludzkiego. Ziemia konecka czeka na ludzi, którzy ją zdołają dla cywilizacji.

Mieszkańcy Końskich z niecierpliwością oczekują na koniec remontu sali widowiskowej w zabytkowym budynku (zdjęcie u góry). Młode kadry rolnicze wnoszą do rolnictwa sporo zapалу i entuzjazmu (zdjęcie niżej).



ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pani Jadwiga K. z Katowic — zapytuje „Posługujecie się terminem Kuria Biskupia czy Arcybiskupia, ale wielu ludzi nie wie co to jest Kuria. Może Redakcja wyjaśni nam ten termin i bliżej coś o tym napisze.“ Chętnie to zrobimy. Kuria Biskupia (Arcybiskupia) to instytucja kolegialna pomagająca biskupowi w zarządzaniu diecezją (archidiecezją). Do Kurii należą: wikariusz generalny i jego zastępca, oficjał sądu kościelnego, kanclerz, dyrektorzy wydziałów (duszpastersko-misyjnego, finansowego, wydawniczo-prasowego, administracyjnego i in.) notariusz (e), oraz osoby pracujące w poszczególnych wydziałach. Pozdrawiamy.

Pan Józef Kobylecki zapytuje jakie znaczenie może mieć wyraz katedra. Odpowiadamy — katedra to kościół diecezjalny w siedzibie biskupa, w niektórych krajach stanowisko profesora w wyższej uczelni, jednostka organizacyjna w szkole wyższej, obejmująca pracowników nauki prowadzących zajęcia

ze studentami, wreszcie miejsce dla wykładającego. Pozdrawiamy.

Pani, która nadesłała wycinek z „Filmu“ i prosiła o napisanie artykułu na temat wyznania Stolica Boża i Barankowa wyjaśniamy, że nie chcemy atakować żadnego wyznania w Polsce, bez względu na to czy podzielamy czy też nie podzielamy poglądów, głoszonych przez kierowników poszczególnych wyznań. Ocenę pozostawiamy Bogu. Jeżeli od czasu do czasu krytykujemy Kościół rzymskokatolicki to nie przez złośliwość, ale chcemy wyjaśnić jakie jest nasze stanowisko wobec pewnych problemów i zagadnień. I w Kościele rzymskokatolickim ludzie się modlą. Są wśród duchownych tego Kościoła ludzie zacni. Niekoniecznie wszystko co rzymskie musi być z gruntu złe. Owszem jest wśród duchownych tego Kościoła dużo zakłamania, faryzeizmu i obłud. Są wśród nich ludzie składający ręce i wywracający oczy, a jednocześnie złośliwcy i uparciuchy. Ale są także, najczęściej szeregowi kapłani, bohaterowie dnia codziennego, którzy dają dobry przykład swoim wiernym. Trzeba baczyć nie tylko na słowa, ale przede wszystkim na czyny. Pozdrawiamy.



LEKARZ RADZI

GRZYBY

W okresie wakacyjnym letnio-jesiennym, bierzemy udział w grzybobraniu. Amatorów grzybów i grzybobrania jest w Polsce mnóstwo, ale też niestety co roku czytamy w prasie o zatruciach grzybami, z których wiele kończy się tragicznie. Zasadą, od której nie wolno odchodzić, powinno być dla każdego „zbieracza” zbieranie jedynie znanych i pewnych gatunków grzybów. Istnieją atlasy grzybów jadalnych i jeśli tylko można, warto przed wyprawą na grzyby zapoznać się z nimi.

Prócz pospolitych czerwonych muchomorów, rosną w naszych lasach inne, liczne gatunki grzybów trujących, jak grzyb szatański, siniak trujący, grzyb wilczy i wiele, wiele innych. Do bardzo groźnych grzybów należy włókniak ceglasty pojawiający się gromadnie latem w wysokich trawach parków. Mały, o kapeluszu spiczasto-stożkowatym, cały barwy ceglasto-szarej, o miłym zapachu. Nawet odrobina tego grzyba powoduje paraliż mięśni oddechowych i śmierć. Niektóre grzyby, jak np. piestrzenice kasztanowate przy gotowaniu wydzielają trujący jad i stają się jadalne. Ale woda nie zawsze dojdzie w szczeliny fałdów, stąd i zatrucia tym grzybem nie należą do rzadkości.

Objawy zatrucia grzybami: ogólne osłabienie, zwolnienie pracy serca, wymioty nudności, ostre bóle brzucha, biegunka, bóle i zawroty głowy, zaburzenie wzroku, utrata przytomności, śpiączka, lub nadmierne pobudzenie. W każdym przypadku podejrzenia zatrucia grzybami pomoc lekarza jest nieodzowna. Każda godzina zwłoki może stanowić o życiu chorego. A i lekarz nie zawsze może zatrutego uratować! Toteż lepiej nie ryzykować i pamiętać zasadę: ostrożnie z grzybami.

Dr A. M.

PRALNIA CHEMICZNA I FARBIARNIA PAROWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„Zjednoczenie”

Warszawa, ul. Nowy Świat 41, tel. 6-46-95



poleca swoje usługi w zakresie prania chemicznego garderoby (z wełen, sztucznego włókna i inne) dywany w terminach tak zwykłych jak i ekspresowych w następujących punktach usługowych

Targowa 58
Długa 6 (Józefów)
Krakowskie Przedmieście 6
Marszałkowska 80 tel. 858-50
Nowogrodzka 29
Nowogrodzka 40, tel. 895-46
Piękna 68a, tel. 215-015
Al. Jerozolimskie 113, tel. 814-13
Hoża 21, tel. 880-03
Puławska 29, tel. 493-04
Grottgera 2, tel. 491-59
Francuska 43
Waszyngtona 36
Górczewska 2
Pl. Komuny Paryskiej 4, tel. 334-345
Piwna 4a
Fręta 30
Targowa 58

Lubelska 15 17
Kobielecka 69, tel. 102-148
Cecylii Śniegockiej 15
Widoczna 44 (Wawer)
Świerczewskiego (Radość)
Kopernika 14 (Legionowo)
3 Maja 25 (Grodzisk Mazow.)
Litewska 10
Młoda 20 (Falenica)
Al. Jerozolimskie 81
(róg Chalubińskiego)
Kasprzaka 7
Nalkowskiej 11
Marymoncka 63
Stalowa 16a
Omulewska 22
Al. Niepodległości 119

PORADY PRAWNE

Panu STANISŁAWOWI CZAJCE
z Dobiegniewa

Drogi Panie Stanisławie. Sprawa odszukania śladów majątku po zmarłym ojcu w Ameryce, względnie gdzie ojciec został pochowany jest bardzo trudna do zrealizowania. Nie należy jednak tracić nadziei i radzimy Panu zwrócić się na piśmie, a lepiej jeszcze osobiście przyjechać do Warszawy i udać się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych — do Departamentu Konsularnego MSZ pokój nr 237. Ministerstwo znajduje się przy ul. I Armii WP.

Pan BRONISŁAW KOWALCZYK
z osiedla Bukówna

Redakcja uprzejmie informuje, że przydział węgla reguluje zarządzenie MHW z dnia 21 maja 1951 r. Według tego zarządzenia winien Pan Bronisław otrzymać 900 kg węgla. Taka norma węgla jest wyznaczona dla jednego lokatora posiadającego dwie izby mieszkalne (pokój z kuchnią). Jeżeli Pan ma trudności z otrzymaniem tej normy węgla, prosimy napisać skargę do Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opalem. Warszawa, ul. Flory 3 i zaznaczyć, że od dłuższego okresu czasu otrzymuje Pan tylko 600 kg, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami MHW z dnia 21.V.1951 r. Dziękujemy za uznanie dla redakcji.

Mgr JÓZEF MILASZEWICZ

Czytelniku! Czy jesteś już posiadaczem samochodu „Warszawa”? Jeżeli nie, weź udział w naszym wielkim

KONKURSY WIOSENNYM

organizowanym przez WLR, tygodnik „Rodzina” i miesięcznik „Postanictwo”.

Główna nagroda samochód „WARSZAWA”.

Wśród czytelników, którzy zamówią na zamieszczonym poniżej kuponie komplet książek WLR na łączną sumę 50 zł., rozlosowane będą następujące nagrody:

- I — nagroda — SAMOCHÓD „WARSZAWA”
- II — nagroda — RADIOODBIORNIK
- III — nagroda — ZEGAREK
- IV — nagroda — APARAT FOTOGRAFICZNY

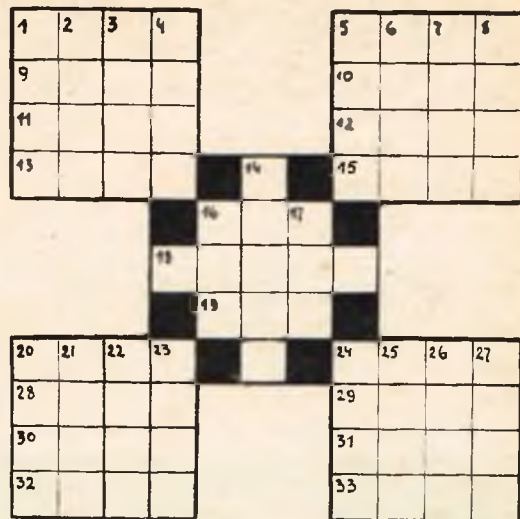
KUPON DO LOSOWANIA

Nazwisko i Imię
 Adres
 Wysyłam przekazem zł.
 Zamawiam kompletów, szt.

DZIŚ PO RAZ OSTATNI

SAMOCHÓD CZEKA NA ZWYCIĘZCĘ

Jeżeli Ty, Czytelniku, już posiadasz książki WLR — zamów dla swoich znajomych, a może wakacje spędzisz własnym samochodem. Konkurs przeprowadzamy według regulaminu, z którym można się zapoznać w Redakcji.



POZIOMO 1. Powstaje podczas wylądowań — elektrycznych. 5. Miasto w Japonii. 9. Stonka ubraniowa. 10. Może być słoneczny. 11. Decyduje o charakterze (wspak). 12. Ciężar opakowania. 13. Może być fizyczna. polityczna. 15. Rodzaj szalu występujący u epileptyków. 16. Może być paleozoiczna. 18. Słodysz na kijku. 19. Przedrostek rzeki Daria. 20. Zona Abrahama. 24. Brat Jakuba. 28. Wysilek. 29. Miasto sławne z krzywej wieży. 30. Mogą być sądowe. 31. Przewodniczy w modkach piątkowych w meczecie. 32. Dzieci z hebrajskiego. 33. Napój aromatyczny.

PIONOWO 1. Fata Morgana. 2. Człowiek naturalista francuski. 3. Gra w piłkę na koniach (wspak). 4. Leningradzka Wisła. 5. Znak na pięciolinii. 6. Ojciec żyjących. 7. Rzadko z łacińskiego. 8. Napój alkoholowy. 14. Znak zbawienia. 16. Dźwięk wyższy o pół tonu od E. 17. Najdłuższy dopływ Renu. 20. Może być kapłański. 21. Skrzynia przechowywana w miejscu Święte Świętych. 22. Roślina uwieczniona w piosenkach ludowych. 23. Dobra winna być przyjęta (wspak). 24. Twórca utworu rodzaju literackiego, w którym na czoło wysuwa się — narracja. 25. Część „Chłopów”. 26. Ozdobne naczynie (wspak). 27. Wieść.

Anekdoty

Pewien archeolog znalazł kawałek płytki marmurowej z napisem „verbo”. Po kilku dniach znalazł w tym samym miejscu inną płytkę z napisem „fener”. Przypuszczał, że ma do czynienia z łacińskimi napisami i poświęcił im dość obszerną monografię. Po jakimś czasie na miejscu wykopalisk bawił inny uczonec, który znalazł trzeci kawałek, podobny do poprzednich, z napisem „Eingang”. Po złożeniu wszystkich płytek ukazał się napis bardzo współczesny: „Verbotener Eingang” („wejście wzbronione”).

*

Automobilista potrącił na ulicy przechodnia. Zatrzymuje wóz i zaczyna go pouczać:
 — Proszę pana, należy uważać, nie trzeba wchodzić na jezdnię. Jestem doskonałym kierowcą: od 10 lat prowadzę wóz i nigdy nie zdarzyło mi się potrącić przechodnia.
 — Panie szanowny, a ja jestem doskonałym piechurzem — od pięćdziesięciu paru lat chodzę i także nie miałem dotychczas wypadku.

W 1852 r. zmarł Wellington. jeden ze zwycięzców Napoleona pod Waterloo. Na pogrzeb został zaproszony cały korpus dyplomatyczny. Ambasador Francji znalazł się w kłopotcie, jak

wybrać z tej przykłej sytuacji. Udał się do ambasadora Rosji z prośbą o radę.

— Niech pan idzie na pogrzeb — poradził Rosjanin.

— Nie bardzo mi wypada, wszak Wellington zrobił tyle krzywdy Francji.

— Mimo wszystko może pan iść — przekonuje ambasador Rosji. — Gdyby zaproszono pana do asystowania przy zmartwychwstaniu, to co innego, wówczas nie wypadaloby.

*

Burmistrz pewnego angielskiego miasta był przekonany, że „Anno Domini” oznacza „za panowania królowej Anny”. Toteż kiedy na tron wstąpił Jerzy I, a sekretarz burmistrza, odczytując rozporządzenie ministra, z całym spokojem wymówił „Anno Domini”, burmistrz krzyknął:

— Co ty pleciesz? Należy mówić „Georgio Domini”.

*

Włoscy kibice piłkarscy słyną ze swej stroniowości, która bardzo często prowadzi do bójk, kończących się nieraz wypadkami śmierci.

Pewnego dnia urzędnik-kibic prosi szefa o zwolnienie na pogrzeb brata. Otrzymuje. Jakże jednak było zdziwienie szefa, kiedy jego sąsiadem na stadionie okazał się ów podwładny.

— Pan tu zamiasz na pogrzebie brata? — pyta oburzony.
 — Panie szefie, proszę nie krzyżeć na mnie. Do pogrzebu może jeszcze dojść, gdyż brat mój jest sędzią na tym meczu.



LIPIEC-SIERPIEŃ

N	29	VII po Zesł. Duchu Św., św. Marty, św. Olafa
P	30	św. Abdona i Zenona
W	31	św. Ignacego, św. Heleny
Ś	1	św. Piotra, Rocznica Powstania Warsz.
C	2	MB Anielskiej, św. Alfonsa
P	3	św. Lidii, św. Nikodema
S	4	św. Dominika, św. Protazego

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13.6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.

Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1133. H-16.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:
Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orzeczeniach i u-

chwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostolską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA ROZNIKA?
Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA
Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,

b) Diecezję Wrocławską,
c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.
STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



Balet występujący przed królem Amonastro w Aïdzie



Carmen usiłuje się wyrwać aresztującemu ją Don Josému



Modlitwa Elzy w Lobengrinie (wykonanie Asse Nordino Loevberg)



Aria króla (u jego stóp przerażona Aïda)

Scena zhorowa w Rycerskości wieśniaczej z Zinka Milanov

